



Obraz: Gare la vaccine . Triomphe de la petite verole, który został opublikowany 16 grudnia 2021 r.

300 lat prób szczepień – trzeźwiąca ocena

9 lutego 2026 r. przez [zespół redakcyjny](#) 4,6 minuty czytania

Chociaż medycyna od trzech stuleci opiera się na koncepcjach szczepień, brakuje kompleksowego opisu tych wydarzeń. Historyk medycyny i pedagog Gerd Reuther przedstawił teraz swoją perspektywę na te wydarzenia.

Zgodnie z oczekiwaniami, jest to kompleksowa, ponowna ocena jednostek i ich działań, szczególnie udokumentowana ponad 600(!) źródłami ([Reuther G.: Risky Protection. 300 Years of Immunization Experiments](#). Engelsdorfer Verlag 2026). Już od pierwszej strony widać, że książka ta nie jest suchym, akademickim opisem historii. Autor stawia pytania, których nikt wcześniej nie zadał, i rozbudza apetyt na odpowiedzi. I są one przedstawiane rozdział po rozdziale, a znany dywanik jest wielokrotnie wyrywany spod stóp czytelnika: szczepienia przeciwko ospie prawdziwej nigdy nie zapobiegły epidemiom, „krowianka” Jennera była jedynie wytworem wyobraźni, a szczepienie przeciwko wścieklicznie Louisa Pasteura było oszustwem.

Już początki szczepień w medycynie konwencjonalnej budzą wątpliwości. Do 1721 roku jedynymi środkami ochrony przed chorobami zakaźnymi były ucieczka lub izolacja chorych. Osoby z chorobami skóry były wysyłane na kwarantannę lub zsyłane do kolonii trędowatych jako „trędowaci”. Szczepienia nie były brane pod uwagę, zwłaszcza w obliczu odrażających wydzielin pacjentów zarażonych. Dlaczego każdy miałby ryzykować zakażenie chorobą, której ryzyko praktycznie zanikło z wiekiem? To celowe kampanie paniki, począwszy od kontrreformacji, składały obietnicę ochrony przed śmiertelnym ryzykiem, społecznie akceptowalnym dla społeczeństwa.

300 lat błędzenia po omacku

Wcześniejsze relacje historyczne często pomijają fakt, że przez długi czas szczepienia przeprowadzano nie tylko z użyciem wydzielin chorych ludzi lub zwierząt, ale że aż do II wojny światowej nie przywiązywano wagi do sterylnych roztworów ani sterylnego podawania szczepionki. Nikt nie wiedział, czy domniemane patogeny rzeczywiście znajdowały się w roztworze szczepionkowym, ani jakie inne zarazki zostały przypadkowo wprowadzone. Wydzieliny szczepionkowe często transportowano tygodniami bez chłodzenia, a w momencie podania szczepionki setki osób szczepiono tą samą strzykawką. Nawet 10% zaszczepionych cierpiało na infekcje bakteryjne.

Od pierwszych szczepień ropą wywołaną przez ludzką ospę, po dzisiejsze koktajle bakterii ze zbiorników używanych w leczeniu COVID-19, szczepienia były strzałem w ciemno. Przesłanie o wysoce oczyszczonych patogenach lub antygenach w sterylnym roztworze z nieszkodliwymi dodatkami jako „adiuwantami” nigdy nie było prawdziwe. W każdej epidemii wydzielin zapalnych lub produkty laboratoryjne zawiodły. Przeciwciała i reakcje zapalne zawsze były konsekwencją podawanych substancji obcych, ale nie świadczyły o immunologicznym efekcie uczenia się.

Trwała odporność istniała dopiero po wyzdrowieniu z infekcji. Nowe przypadki pomimo szczepień były powszechne. Zwolennik szczepień, Hans Werner Oidtmann, ujawnił to już w 1882 roku: „Wpływ przesądów nieprzerwanie trwa od trzech stuleci; tylko od czasu do czasu widzimy, jak zwolennicy szczepień walczą o to, by ukryć kult szczepień pod płaszczykiem nauki, który jednak do dziś jest tak kruchy, że lepiej byłoby go pominąć”.¹

Obietnice ochrony były dostosowane do częstotliwości występowania chorób objętych szczepionką. Jeśli choroba była bardzo rzadka, jak odra, obiecywano dłuższą, a nawet dożywotnią odporność. W przypadku chorób o wyższym ryzyku zakażenia dawki przypominające musiały być podawane maksymalnie po trzech latach, aby zachować pozory. Nikt nie potrafi wyjaśnić, dlaczego ta sama zasada działałaby inaczej pod względem czasu trwania ochrony przed jednym patogenem a drugim. Każda nowa próba kończyła się porażką, którą zawsze, przy znacznym wysiłku, przedstawiano jako sukces. Ale jak lobbyści szczepionkowi udawało się przez 300 lat udawać skuteczne zapobieganie chorobom, a nawet ich ograniczanie?

300 lat propagandy

Można to wytłumaczyć – podobnie jak w przypadku COVID-19 – jedynie globalnym sojuszem liderów opinii. Od samego początku szczepienia były narzędziem władzy, najwyższym priorytetem dla osób świeckich i religijnych. Świadczą o tym zgony z powodu ospy w domach rządzących i środki przymusu wobec ludności. Prawdziwa ochrona zdrowia jest nie do pogodzenia ze śmiercią i przymusem. Media tamtych czasów zostały zmuszone do pełnienia funkcji tub propagandowych, aby ukryć fiasko obietnic ochrony, wynikające z tego szkody dla zdrowia i zgony. Oczywiście zawsze istnieli wpływowi ludzie gotowi być jedynie narzędziami lobby szczepionkowego.

Warunkiem wstępnym gotowości do szczepień jest irracjonalna panika związana z chorobami zakaźnymi. Panikę tę należy energicznie podsycać, aby puste obietnice znalazły akceptację. Ci, którzy się boją, nie kwestionują podstaw takich obietnic. Dlatego nawet trzy największe kampanie szczepień w historii przed pandemią COVID-19 nie były skierowane przeciwko powszechnym chorobom, lecz przeciwko chorobom, które szczególnie budziły strach: ospie prawdziwej, wścieklicznie (wodobrzusze) i polio. Obawy te były masowo wzmacniane przez władze, kaznodziejów i prasę. Nigdy choroby o wysokiej śmiertelności nie były powodem szczepień.

Wniosek

Chociaż książka nie porusza jeszcze tematu „szczepień przeciwko COVID-19”, ponieważ wciąż należą one do przeszłości, po jej przeczytaniu staje się jasne, że to, czego doświadczyliśmy od 2020 roku, było powtórką wszystkich poprzednich kampanii szczepień. Przedstawiając dowody historyczne, książka zapewnia odporność na stale powracające iluzje związane ze szczepieniami. Gorąco polecam!

[Reuther G: Ryzykowna ochrona. 300 lat prób szczepień.](#)

Odniesienie:

[i.](#) Oidtmann HW: Historia ospy. Walka kulturowa medycyny. s. 16; Foessen; Frankfurt nad Menem 1882